Nr. 3. Drohobycz dnia 1. Lutego 1890. Rok II.

„NOWY" KURJER DROHOBYCKI

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Cena Kurjera w miejscu:
Ćwierćrocznie 80 ct. — półrocznie 1 złr. 60 ct. — całorocznie 3 złr. 20 ct.
Na prowincji:
Ćwierćrocznie 1 złr. — półrocznie 2 złr. — całorocznie 4 złr. a. w.
Numer pojedyńczy kosztuje 12 ct.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 ct. — Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane" po 10 ct. od wiersza petitem. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres redakcji i administracji:
Wydawnictwo Nowego Kurjera w Drohobyczu.

DROHOBYCKIE
Towarzystwo zaliczkowe.

(Ciąg dalszy).

Z sprawozdania z czynności tegoż Towarzystwa za rok 1889 wydanego a mianowicie z następującego zestawienia:

Rok	Udziały		Fundusz rezerwowy		Wkladki oszczędności		Pożyczki zaciągnięte		Pożyczki udzielone		Kapitał obrotowy	
1880	15161	95	3091	21	37437	36	17000	—	69109	80	76197	50
1881	16768	68	3414	94	42056	63	29493	37	86600	83	95610	79
1882	19047	53	2944	12	61385	80	26320	70	104953	34	114070	56
1883	21961	87	3321	76	69917	16	27755	82	120676	25	127364	85
1884	23899	87	3673	39	67078	28	28605	—	123236	16	131663	87
1885	25723	60	3859	39	71366	88	17795	—	121574	11	128480	97
1886	26733	63	4039	39	86689	81	16210	—	132070	71	144063	65
1887	27925	45	4664	06	94328	72	6400	—	125728	45	138165	12
1888	28948	75	5412	16	114755	96	—	—	139327	12	154324	18
1889	29866	97	6170	13	123914	87	—	—	150392	19	165770	33

wypływałby całkiem naturalny wniosek że takowe rozwija się pomyślnie, a gdy nadto rzuci się okiem na tak czarująco się przedstawiające: *Obrót: 1,073.918 złr. 62 ct. a. w.* przypuścić by należało, że toż Towarzystwo to wzór pierwszorzędny w kraju.

Nam jednak nie rozchodzi się o cacka cyfrowe, o popisanie się że układający te zestawienia jest biegłym rachmistrzem i zdolnym bilansistą, słowem że umie bardzo zajmująco (lecz tylko na oko, cyfrowo,) rzecz przedstawić, — niebędziemy się też z nim wcale o to sprzeczać że ten kalejdoskop cyfrowy nie jest fantastycznym, — nam bowiem chodzi o zupełnie coś innego, — a mianowicie idzie o to: „czy drohobyckie Towarzystwo zaliczkowe odpowiedziało po dziesięcioletnem istnieniu, — temu zadaniu i celowi w jakim je zawiązano"?

Towarzystwo tutejsze miało tak jak i gdzie indziej być deską wybawczą dla biednych rzemieślników i rolników - przedmieszczan z rąk lichwy, dopomóc im do podniesienia się materyalnego, — słowem stać się dla tychże ojcowską pomocą i opieką nie tylko co do wydźwignienia ich z kłopotów finansowych ale i co do ustalenia ich przyszłości materyalnej, t. j. dobrobytu.

O ile co do tej strony, że: tutejsze Towarzystwo zaliczkowe co do formy i korzystnego dla swoich członków wkładających operowania rozwija się prawidłowo nie mamy nic do zarzucenia, — o tyle znów z drugiej strony oparci na pewnych danych twierdzimy stanowczo iż zadaniu swojemu powyżej bliżej określonemu nietylko nieodpowiedziało należycie, ale nadto zawiodło pokładane w niem nadzieje, i zamiast być pomocą stało się zgubą dla wielu swoich członków pożyczających.

Rozumiemy i pojmujemy to, że kto pożyczył, ten oddać powinien i musi, — dalej że niechcącego uczynić swoim zobowiązaniom zadosyć, należy do tego zmusić, gdyż w sprawach finansowych ustają wszelkie względy i względziki, — trudno nam jednak pojąć i zrozumieć, by Towarzystwo obywatelskie, z wyższym celem moralnym, społecznym a nawet narodowym, — pomijało te główne dlań względy i postępywało tak jak pierwsza lepsza obcokrajowa instytucya finansowa, która tylko zyski swoich akcyonariuszy a nie dobro finansowe i moralne swoich dłużników pojmuje i przestrzega.

Takie operowanie przypomina mimowoli ów słynny bank rustykalny zwany trafnie *„garbarnią chłopskich skór"* — a nie instytucyę obywatelską, ta ostatnia bowiem nie zabagnia swojej ofiary (dłużnika) w jeszcze większe niemal rozpaczliwe położenie bez wyjścia, nie wyzuwa go z ostatków i z ojcowizny lecz przeciwnie dąży do wydobycia z tej matni materyalnej, do utrzymania go przy tem co posiada, tembardziej gdy są na to sposoby łatwe i praktyczne.

A że to rzeczą możliwą i że tak postępują gdzie indziej bez narażenia interesów samego Towarzystwa jak i dłużnika i że takie postępowanie jest iście obywatelskie — udowodnimy to poniżej faktami opartymi na autentycznych wyciągach innych Towarzystw, — którym nietylko o formę, o dochody dla swoich członków wkładających i w ogóle li o dobro tych, którzy jako zasobni takiej opieki wcale nie potrzebują, — ale głównie rozchodzi się i o szczéry obywatelski, braterski ratunek tych, którzy takiej pomocy faktycznie potrzebują. *M.* (C. d. n.)

KAPITAN
borysławskich koczynierów.

Zdarzenie prawdziwe, spisał

S. R.

(Ciąg dalszy).

VII.

Jedną z najczarniejszych zbrodni jaka cięży na zbyt elastycznem sumieniu pana Gecla, — to straszna tragedya, której ofiarą padła nieszczęśliwa Nastunia G. biedna wdową, matka pięciorga małych dziatek. — Po mężu odziedziczyła li zwykłą chatę włościańską z kilkuzagonowym ogrodem, — sama zaś miała dany jej na wiano nie wielki kawałek gruntu lichego, którego obszar równał się nie całej połowie morgu.

Gecel będąc wtedy jeszcze nie zbyt zasobnym, chciał jakimbądź sposobem stać się właścicielem tej posiadłości biednej wdowy t. j. tego półmorgowego gruntu, rozumie się jednak, że chciał przyjść do tego swoim sprytem a nie groszem, którego wówczas jeszcze nie wiele posiadał.

Rudy Juda dotąd nachodził Nastunię, dotąd ją nudził i przekonywał, aż ta zdecydowała się ostatecznie sprzedać Geclowi ten grunt i w tym celu z tymi dwoma pojechała do Drohobycza, by tu pisemny kontrakt zawrzeć i pieniądze otrzymać. —

Kontrakt kupna i sprzedaży spisano z wszelkiemi formalnościami a Gecel wypłacił Nastuni G. w obec świadków ugodzoną cenę kupna i sprzedaży w kwocie 580 złr. a. w. — z której go też pokwitowała. Zrobiwszy tak świetny interes — jakżeż można obejść się bez mohoryczu. Udano się zatem razem do szynku na wino, popijano i rozmawiano wesoło aż do samego zmierzchu.

Gdy było już ciemno Gecel z Nastunią i Judą wsiedli na wózek wracając do domu t. j. do Borysławia. Tu przybywszy zagościli wprost do karczmarza Mordka, by po tak uciążliwej podróży nieco odpocząć i znów to o tem, to o owem pogwarzyć. Pierwszy pożegnał wszystkich Gecel i zostawiając Judę z Nastunią u Mordka, z innymi tam nocującymi odjechał swoim wózkiem do domu. Juda jął wtedy przedstawiać jej jaki świetny zrobiła interes, radził jak ma postąpić by pieniądze nie poszły na marne, słowem umiał biédną gadatliwą kobiecinę tak ująć iż mu kilkanaście złr. w. a. dała faktornego za zrobienie tego interesu, poczem podchmielona nieźle opuściła karczmę udając się do domu, a rudy Juda wraz z drugimi towarzyszami zajęli swoje legowiska zasypiając po dziennych trudach.

Było już po północy gdy Nastunia wracała bliższą drogą przez tak zwane ścieżki do domu. Z obu stron tej drożyny to tu, to tam w niedalekiem oddaleniu były liczne szyby czyli jamy, jedne głębsze, drugie płytsze, — z jednych czerpano kipiączkę, drugie zaś zalane wodą lub próżne lecz całkiem dla braku kipiączki zaniechane — czekały na lepsze czasy. —

W około głucho i ciemno, Nastunia znając dobrze tę drogę, którą z swoim nieboszczykiem mężem Kiryłą tylekroć z miasta, lub karczmy wracała — kroczy śmiało naprzód. W tem z boku przyskakuje do niej jakiś cień rzuca się na nią dusząc jedną ręką za gardło a drugą wyciągając z po za tak zwanej pazuchy chusteczkę, w której otrzymane od Gecla za grunt pieniądze były zawinięte. Mimo że napadnięta ofiara była jak to już wyżej powiedziałem podchmieloną czyli podpitą, — widząc jednak co jej grozi oprzytomniała nieco i jęła z napastnikiem się borykać. Walka ta jednak nie trwała długo, — po kilku minutach już przeszył powietrze krótki straszny, rozpaczliwy krzyk

Wady ludu naszego.

VII. Niedowierzanie — łatwowierność.

Nie ma takiego chytrego, aby się nań nie znalazł chytrzejszy. Praktyka życia uczy, że błąd wyradza dalsze błędy. Zmądrowany obłudnik — staje się niedowierzającym, a na zasadzie znów tej, że się ostateczności stykają — mianowicie u nieoświeconych mas, styka się u ludu naszego niedowierzanie z łatwowiernością...! Zdaje się to nieprawdopodobnem a jest przecież i niestety prawdziwem.

Chytrym był Żeleźniak i Gonta, ale chytrzejszą była Katarzyna II; chytrym był Szela, ale chytrzejszym był Braindel i Meternich; chytrym jest i dziś Atanazy, ale chytrzejszym jest... pierwszy lepszy Icyk, osobliwie gdy już zostanie doktorem Izydorem....!

Chytrzejszy zmądruje nawet i niedowiarka, aż się stanie łatwowiernym.

Cała sztuka na tem polega by.... pochlebiać namiętnościom — a zmądrowanego... wyzyskać i zniszczyć. Gdy wadami społecznemi lud odstręczy od siebie prawdziwych swoich przyjaciół, wtedy wpada w ręce wrogów. — Fałszem dojdzie w końcu do..... łatwowierności i.... przepada.

Takim sposobem zaprzepaściły się narody słowiańskie na zachodzie, na południu i na północy; takim samym sposobem ginie ten naród i obecnie wewnątrz w ręku przebieglejszego żyda — lub niemca...! Swój mało kiedy znajdzie wiarę u ludu naszego—*„bo jakoś to mniej boli gdy obcy wygoli....!“*

To też golą do dziś dnia od niepamiętnyh czasów ten lud nasz zawołoki „von Draussen.“

Wspomnijmy tylko zawołoków z obrazami olejodrukami i z maszynami rolniczemi — które jak plaga egipska nawiedziły i nawiedzają nasz kraj biedny; wzbogacają obce warsztaty i tutejszych żydów faktorów, gdy tymczasem wyroby krajowe zamierają na suchoty.

Żaden niemal z ludu nie uda się w razie potrzeby po radę do swego — bo ten mu powie prawdę i żąda zapłaty stosownej. On woli pójść do obcego — bo ten go okłamie, prawdę zatai; honoraryum żąda maciope, a w końcu okłamanego i odartego puści z torbami. — Jest to praktyka codziennego życia u nas — niemal uprzywilejowana — niestety..! Więcej mówić nie... wolno — lub niewypada! — aby co złego nie tkło, jak mówi Szewczenko ...!

Przechodzi wszelkie pojęcie, do jakiego stopnia to niedowiarstwo i ta łatwowierność grasują wśród ludu naszego.

Akta sądowe mianowicie byłyby nieocenionem dowodowym materyałem w tym względzie. Latami całemi uczy się taki zwykły śmiertelnik z pośród ludu — rozumu — ale najczęściej na rozum nie bierze. Dopiero w najnowszych czasach ocknął się lud nasz i w tym kierunku, dzięki inteligencyi uczciwszej wyszłej z ludu.—

W naszych dopiero dniach powydawano podręczniki administracyjne i sądowe przystępne i dla ludu — a dzięki tym „zmądrowanie“ ludu nie idzie już tak łatwo wiernikom jego. — Gdy nowa ustawa o pisarzach gminnych wejdzie w życie, to i w ten sposób zapobieży się wielu nadużyciom, a uregulowany tryb administracyi gminnej, wpłynie korzystnie na rozwój administracyi i gospodarki pojedynczych majątków w gminie — pojedynczych osób w tejże.

To też i na tem polu jest obecnie nieco lepiej, — a gdy światlejsi z pośród ludu przestaną być chytrymi i obłudnymi — w takim razie lud straci wadę niedowierzania i łatwowierność nie będzie mu szkodliwą.

Zwolna, bardzo zwolna może to nastąpić, bo na te wady wszystkie składały się wieki — a zaledwie lata poczynają zwalczać takowe. — Miejmy nadzieję, że inteligencya wyszła z pośród ludu, inteligencya prawdziwa, a nie połowiczna — przyczyni się stanowczo do wytępienia i tych wad — faktami. *L.*

---

kobiecy, którą morderca wtrącił do szybu czyli jamy na kilkadziesiąt łokci głębokiej. —

Po kilku dniach zaczęli się ciekawsi dopytywać co się z Nastunią stało? Każdy tłómaczył jej zniknięcie po swojemu — a Gecel który miał świadków iż ją zostawił w karczmie Mordka a sam do domu odjechał, jak również i rudy Juda tylu towarzyszy za sobą że się wcale nie wydalał lecz spać położył, — czy mieli i potrzebywali się czegoś obawiać?....

Jedna tylko jakaś stara kumoszka kiwała na to głową i szeptała na ucho niektórym swachom że Paraśka służąca u Gecla widziała, że tenże wrócił tej nocy bez czapki, okropnie blady, z rozczochraną głową, podartą na piersiach koszulą i podrapaną twarzą. —

W piętnaście lat później nabyło jakieś zagraniczne Towarzystwo cały szereg szybów obok drożyny na tak zwanych ścieżkach i rozpoczęło je dalej pogłębiać. — W jednym z nich znaleziono szkielet ludzki, po którego wydobyciu poznano, że to szkielet kobiecy. — Przypomniano sobie wtedy tajemnicze zniknięcie biednej Nastuni, — której małą dziatwę litościwi między siebie rozebrali. A zresztą któż miał dochodzić krzywdy dziatek i śmierci ich nieszczęśliwej matki? — Na ziemi ni bliższej rodziny ni świadków tej zbrodni — więc tylko temu, który Stwórcą wszechświata i sędzią najsprawiedliwszym pozostawiono wykrycie i ukaranie mordercy Nastuni!.... (C. d. n.)

Z Rady powiatowej.

Dnia 15 z. m. odbyło się posiedzenie pełnej rady powiatowej drohobyckiej pod prezydencyą wice-marszałka p. Błażowskiego, marszałek bowiem cierpiąc wonczas na ból gardła niemógł przybyć i przewodniczyć. Przed otwarciem posiedzenia jawił się c. k. Starosta p. Świtalski i omówił z radnymi powiat. sprawę co do zebrania dat w sprawie akcyi ratunkowej co do paszy i zasiewów dla dotkniętych tegorocznym nieurodzajem.

Pierwszą sprawą porządku dziennego było przedłożenie elaboratu p. Opolskiego co do ulepszeń w prowadzeniu urzędowania Wydziału powiatowego. P. Firlej wnosi by z uwagi że to elaborat obszerny i ważny, zatem należy dyskusyę nad nim odroczyć, natomiast wybrać ku temu osobną komisyę, któraby takowy bliżej zbadała i dotyczące wnioski postawiła, poczem zwołanoby umyślnie ad hoc posiedzenie rady. P. Opolski sądzi że byłoby odpowiedniej by Wydział jego wnioski przetrutynował i swój wniosek postawił; a nadto zapytuje, czy Wydział badał je i co mówi o nich? Prezydujący p. Błażowski oświadcza że elaborat ten wszedł już po ułożeniu budżetu, trudno było na nowo budżet przerabiać i stósować doń jakby tego zachodziła potrzeba, — dalej Wydział sądził że najlepiej by było zostawić załatwienie tej sprawy nowej radzie powiat., która w tym roku ma być wybraną, — nadto zauważa że sam Wydz. powiat. uznaje iż w tym wniosku jest wiele cennych wskazówek i uwag, które na uwzględnienie ich zasługują. Po dłuższej dyskusyi w której zabierali głos pp. Firlej, Opolski, Bielski (jun.), Kseko, Ochrymowicz i ks. Toroński, uchwalono wniosek p. Firleja jednogłośnie i wybrano komisyę ad hoc, której wnioski mają być osobno ku temu zwołanemu posiedzeniu przedłożone.

Następnie ks. Skobielski referował sprawę budżetu powiatowego na rok 1890. Żałujemy że dla braku miejsca trudna nam podać dokładnie, szczegółowo ożywionej w tej sprawie dyskusyi — cyfrowe zaś zestawienie tego budżetu podamy w następnym Nr.

Świetne było przemówienie pp. Opolskiego i Firleja przy pozycyi budżetowej: „k o s z t a k o m i s y j n e.“ Podniósł w niem, iż tak własnem jak i imieniem p. Firleja zastrzega się by ich opozycyę uważano li za opozycyę dla opozycyi. Nie, — nam nie chodzi o żadne osobiste ja, nie ambicyonujemy, nie chcemy przez ten lub ów zarzut tykać osobiście tego lub innego urzędnika Wyd. pow., nam chodzi o rzecz t. j. o to, by nie przekraczano uchwalonych przez radę pow. rubryk, by się trzymano ściśle kredytu na to lub owo uchwalonego, — a w razie niezbędnej potrzeby przekroczcie, lecz na najbliższem posiedzeniu dajcie to pod uchwałę rady i usprawiedliwijcie to postąpienie.

Dalszą ważną uchwałą tego posiedzenia, był wniosek p. Firleja przyjęty jednogłośnie, by na rok bieżący postawić $5\frac{1}{2}\%$ dodatek na pokrycie niedoboru budżetu powiat. — a pozostałą z tego nadwyżkę użyć na dokończenie drogi Rychcicko-Wróblowickiej.

Ciekawą, nader zajmującą a bardzo ożywioną dyskusyę wywołała sprawa 6000 złr. bezprocentowej pożyczki dla głodem dotkniętych, w której zabierali głos pp. Ochrymowicz i włościanin Kocko, — który to ostatni podniósł bardzo trafne uwagi co do tego, że powiat ma ręczyć i nie ma za to głosu decydującego co do rozdawnictwa tej pożyczki, lecz oddano to c. k. Starostwu. Na powiat tak rozległy i biedny jak drohobycki wyznaczono tak szczupłą kwotę, podczas gdy innym mniejszym i mniej dotkniętym powiatom wyznaczono o wiele wyższe sumy. — Stawia zatem wniosek, by żądać o wiele wyższej pożyczki i zapomogi i zastrzedz delegatom rady powiat. przy rozdawaniu takowych głos równy głosowi delegata rządowego, a jeśli by te żądania niezostały uwzględnione, to zrzec się i tych ofiarowanych 6000 złr. a. w. Wniosek ten został jednogłośnie uchwalony.

Z dalszych spraw uchwalono dla gminy miasta Drohobycza prawo poboru 40% dodatku gminnego do podatku konsumc. tudzież zatwierdzono budżet gminy Borysławia, i wybrano na delegatów do komisyi asenterunkowej na r. 1890 pp. Ochrymowicza i Błażowskiego a jako ich zastępców pp. Kocka i Goldhamera.

Odezwa!

Podpisany komitet wyborczy złożony z obywateli — wyborców uchwalił na zgromadzeniu przedwyborczem w dniu 27 z. m. odbytem — polecić szanownym panom obywatelom — wyborcom 3 koła na 2 radnych z tegoż koła przy wyborze uzupełniającym w dniu 4 b. m. wybrać się mających:

P. Michała Forowicza (majstra szewskiego) i p. Jana Kosaka Ilków (Panin).

Drohobycz dnia 28 stycznia 1890.

Komitet wyborczy.

KRONIKA.

Mianowania. P. Longin Rzepecki tutejszy c. k. inspektor podatkowy, został mianowany nadinspektorem, p. Gustaw Brückner koncepista przy tutejszem c. k. Starostwie, prowizor. komisarzem powiatowym, a p. Dymitr Biłas kontrolorem tutejszego c. k. urzędu podatkowego.

† Honorata Kikiewicz właścicielka realności, wdowa po tutejszym obywatelu, zmarła 19. b. m. w 57 roku życia.

Sąd rozjemczy bractw górniczych dla okręgu górniczego drohobyckiego ukonstytuował się w dniu 23 z. m. Skład tegoż stanowią: Przewodniczący sądu rozjemczego p. Emil Komarnicki c. k. naczelnik sądu drohobyckiego, zastępcą jego p. Michał Panesz c. k. adjunkt sądowy. Sędziami polubownymi pp. Maksymilian Wolski c. k. nadzarządca salin. w Drohobyczu, Stanisław Rogójski c. k. zarządca salin. w Stebniku, Dr. Bernard Löw lekarz w Borysławiu i Mendel Samueli właściciel dóbr, zaś zastępcami pp. Jan Busek c. k. nadkomisarz górniczy, Engelbert Januschke dyrektor kopalń w Borysławiu, Wilhelm Kasparek właściciel kopalń i c. k. notariusz w Samborze i Mojżesz Hersz Erdheim przemysłowiec.

Dziś w czytelni polsko-ruskiej odbędzie się wieczorek z tańcami.

Nowowybrana rada miejska została już przez c. k. Namiestnictwo zatwierdzoną z wyjątkiem 2ch z 3. koła (pp. Michała Forowicza i Ilka Kossaka), w miejsce których odbędzie się nowy, uzupełniający wybór 2 radnych z 3. koła wyborczego. — Wybór ten rozpisany już na wtorek, 4. b. m. obiecuje być nader ożywionym, wielu bowiem z kandydatów, których fortuna przy pierwszym głównym wyborze ominęła, próbuje teraz szczęścia i uwija się pilnie za swoją sprawą. — O ile nam wiadomo na te 2 radzieckie krzesła jest ni mniej ni więcej jak tylko 12 kandydatów, — a więc dostateczny zapas aż na jedno całe koło wyborcze. — I niech tu kto powie, że u nas niema obywateli chętnych do służby publicznej?!!!

Bal maskowy który się odbył 25 z. m. w sali teatralnej wypadł nie źle. Główną zaletą tegoż było to, iż uważano by indywidua nie powołane nie wśliznęły się między bawiących. Artystki i artyści bawiącego u nas teatru ruskiego, były tak co do kostiumów jak i dowcipu główną zaletą tej maskarady.

Nagrody za najpiękniejszy kostium, przyznał komitet ad hoc wybrany pani R. i p. B.

Po północy nastąpiło ogólne demaskowanie. Na osobną wzmiankę zasługuje artysta p. P., który wyborną charakteryzacyą i strojem starej, małomiasteczkowej Sury w *„sternbindlu“* wywołał burzę oklasków i śmiech homeryczny. Bawiono się ochoczo do godziny 4 rano.

Lese-Verein tutejszy, to gniazdo amatorów kulturträgeryi germańskiej, ani rusz by się zorganizował w duchu narodowym. Słowy zapewnia się o przywiązaniu do tego kraju w którym i z którego się żyje, czynem zaś zadaje się temu kłam, zdradza się fałsz i obłudę godną publicznej nagany. I dziwić się potem, że takie lekceważenie uczuć narodowych mnoży szeregi antysemitów, że rozgorycza i wpaja mimowoli przekonanie, iż to narośl niezdrowa, narośl społeczeństwu naszemu szkodliwa. Znamy w tym ulu bismarkowskich sympatyi wielu ludzi światłych i zacnych, ludzi wręcz przeciwnie myślących. — Pytamy więc co Wy panowie tam robicie? Czy nie lepiej rozbić to zgangrenowane koło i zawiązać nowe, postępowe a sympatyczne dla nas Towarzystwo, aniżeli ulegać i dać się teroryzować szajce fanatycznych, ciemnych, niemiecko usposobionych chasydów.

Po raz ostatni zabieramy w tej sprawie głos i kończymy uwagą:

Przestańcie, Wy się źle bawicie,
Tu chodzi o Wasze i o nasze życie.

P. Edmund Leon Solecki tutejszy inżynier, — budowniczy miejski, znany szerszym kołom w kraju jako były redaktor i wydawca „Gazety Naddniestrzańskiej“ — został jak wiadomo wyrokiem c. k. Sądu obwodowego w Samborze skazany na 6 miesięczne więzienie za zbrodnię z §. 63. u. k. (obrazę Majestatu). Wyrok ten zatwierdził Najwyższy Trybunał we Wiedniu przy rozprawie odbytej 13. z. m. — Na prośbę żony wniesioną do stóp tronu, raczył Najmiłościwszy Monarcha udzielić tz. wielką sygnaturę, w skutek czego jest nadzieja iż dzięki znanej i powszechnie wielbionej dobroci Naj. Pana, — uzyska w drodze łaski darowanie mu tej kary, — a oczem następnie po stanowczem rozstrzygnieniu tej sprawy doniesiemy.

Spar u. Creditverein tutejszy, też instytucya *polskich* izraelitów o niemieckich sympatjach, zwołał 19 z. m. walne doroczne zgromadzenie członków, na którem miał nastąpić wybór rady nadzorczej i jej prezesa. Przewodniczący temuż zebraniu p. T. Friedmann widząc że jego partya i własna kandydatura w bardzo znacznej mniejszości azatem się nieutrzyma, — wdział kapelusz i z garstką swoich zwolenników opuścił salę, zrywając zgromadzenie. Rzeczywiście taktowny sposób do zyskania czasu by lepiej zaagitować za sobą i utrzymać się bodaj jeszcze przez kilka tygodni u steru.

Mordy i rozboje w Borysławiu są jeszcze dziś na porządku dziennym tak samo jak były wtedy, gdy niebyło tam jeszcze organów bezpieczeństwa publicznego. Dowodem tego świeże zdarzenie z przed kilku dni, o którem nam donoszą a to, że na osobie Markusa Bringsa dokonano tam 12. z. m. napadu, zbito go straśnie, tak samo jego syna Hersza Bringsa, który wystąpił w obronie mordowanego ojca, i któremu nadto wyciągnięto z kieszeni 168 zlr. a. w. Aranżerem tego napadu był przeciwnik Bringsa a uskutecznił go przy pomocy najętych koczynierów borysławskich. — Ponieważ sprawa ta jest już na drodze karno-sądowego śledztwa, przeto niemożemy o niej obszerniej pisać i odkładamy to aż do rozprawy sądowej, która się w tej sprawie odbędzie.

„Grażyna“ i „Konrad Wallenrod“ arcydzieła Adama Mickiewicza z illustracyami Jul. Kossaka wydawane w zeszytach (po 75 ct.) przez lwowską nakładową księgarnię H. Altenberga (Richtera) — stanowią istotnie artystyczne cacko mające prawo zdobić stolik każdego salonu. Rozpisywać, się o treści samej tych arcydzieł króla naszych wieszczów byłoby zbytecznem, któż bowiem z tych którzy choć trochę czytają nie zna jej, nie poił się jej czarem? Co do illustracyi naszego słynnego artysty J. Kossaka, wykonanych po mistrzowsku i z zrozumieniem ducha przedstawionego przedmiotu, dość nadmienić że angielskie i francuzkie pisma illustrowane, które na tem polu są wybredne, wyrażają się o nich z wielkiemi pochwałami.

Wydany dotąd I i II zeszyt, który mamy pod ręką dowodzą że nakładca nie szczędzi ni trudu ni kosztów, by wydawnictwo to stanowiło nietylko co do treści lecz i co do zewnętrznej strony prawdziwie wartościowe dziełó. W obec tego zachęcamy gorąco naszych czytelników do nabycia tej ozdoby każdego polskiego domu.

P. Anna Bocskaj w Drohobyczu.

P. J. Biberowicz dyrektor bawiącego tu Teatru ruskiego sprawił nam prawdziwą biesiadę artystyczną, uzyskawszy dla Drohobycza trzy gościnne występy p. Anny Bocskaj, która w operetce „Dzwony w Corneville“ 26 i „Wesołej wojnie“ 27, a 28 z. m. przez odspiewanie „Carmen“, „Halki“ i „Iwonny“ (z Błazna królewskiego) dała się nam poznać i zachwyciła wszystkich swoim śpiewem i grą niezrównaną, — wprawiając słuchaczy w ten szał entuzjazmu i chwytając od razu całą ich sympatyę dla siebie tak, jak to wszędzie ma miejsce, gdzie się tylko ta niepospolita śpiewaczka pokaże. —

Sala teatralna była każdą razą przepełnioną doborową publicznością — a frenetycznym oklaskom i wywoływaniom sympatycznej artystki nie było końca.

Jej piękny a tak rzewnie w duszy i sercu odbijający głos, ta gra pełna wyższego pojęcia i dystynkcyi, te swobodne, pełne gracyi i zachwycające ruchy, — ta wyższa artystyczna inteligencya przebijająca się w całem Jej jestestwie, — kogoż dla niej nie podbiją, nie wywołają mimowoli niemal tego podziwu i uznania jakie wszędzie i słusznie zdobywa.

Szczerą wdzięczność wypowiadamy p. dyrektorowi Biberowiczowi za tą miłą niespodziankę, która długo pozostanie w pamięci, — a pani A. Bocskaj składamy serdeczne dzięki za tych trzy występy, w których nas swoim słowiczym głosem i mistrzowską grą przeniosła z padołu materyalizmu w uroczą krainę marzeń. —

Dzielni artyści Teatru ruskiego a to panie: Kliszewska i Osypowiczowa i panowie Kliszewski i Olszański swoją wyborną grą i spiewem sekundowali znakomicie divie operetki lwowskiej i przyczynili się wiele że całość wypadła tak świetnie. —

Publiczność chcąc dać wyraz uznania i zachwytu, wręczyła p. Annie Bocskaj (składkowo sprawiony) wspaniały wieniec z sutemi wstęgami o barwach narodowych, — zaś redakcya nasza ofiarowała jej okazały bukiet z żywych kwiatów. — Przy wieńcu dołączono karty wizytowe wszystkich wybitniejszych osobistości miasta, które stale na przedstawieniach p. Bocskaj bywały. *m.*

Teatr ruski.

Pod dyrekcyą p. J. Biberowicza bawiący u nas od 11. z. m. cieszy się powszechnem uznaniem i poparciem, mimo iż ruscy krzykacze t. z. „narodolubci“ dostarczają zbyt słaby kontyngens widzów. — natomiast zaś polska inteligencya daje dowód że umie cenić trudy i chwalebne starania dyrekcyi, zdolność i pracę artystów, — słowem iż sprzyja i udziela poparcia scenie braci Rusinów.

Żałujemy że szczupłe ramy naszego czasopisma niepozwalają nam wdać się w bliższą ocenę gry i talentu każdego z artystów osobno i zniewala ją nas do ograniczenia się li na ogólnem zaznaczeniu poszczególnych, wybitniejszych artystów, którzy zawód swój niepoczytują za proste zarobkowanie ale jako kapłani świątyni Melpomeny, wznoszą się uczuciem i duchem po nad poziom zwykłości i odpowiadają swojemu wzniosłemu powołaniu z całą godnością i z należytem zrozumieniem podjętego zadania. Lecz przystąpmy do rzeczy.

Główną forsą jaką się odznacza teatr ruski, są operetki i opery narodowe, ludowe, wykonywane z taką precyzyą, że nawet najmniej życzliwy opuszcza każde przedstawienie z niekłamanem zadowoleniem. Prawda że niektóre z tych operetek są już starsze, (że się tak wyrazimy oklepane) a mimo tego widziane i słyszane w takiem wykonaniu jak u p. J. Biberowicza są zawsze świeże, miłe, pożądane. — Primadonną operetową tego Towarzystwa, jest sympatyczna i nader utalentowana artystka pani Kliszewska, której piękny, silny a umiejętnie spożytkowany głos, — chwyta i unosi z sobą słuchacza w krainę marzeń, — a to tak rzewnie do Twej duszy przemawiające ptasze rodzime czyni ci tem cenniejszem. Z innych operetkowych artystek zasługują dalej na podniesienie i uznanie talentu i pracy p. Osypowiczowa. — nadto p. K. Zadkiewicz której dźwięczny, silny głos godzień zajęcia się jego wykształceniem, byle tylko porzuciła te ociężałe, wiejskie a niezgrabne ruchy i te męczarnie własnych ócz, które mimowoli wywołują niesmak a nawet pewien wstręt sprawiają. —

W gronie artystek dramatu i komedyi dzierży berło królowania pani Biberowicz artystka niezwykłej miary i rutyny, słowem ozdoba pożądana i na stołecznej scenie. W każdej jej roli tyle uczucia, przejęcia należycie zrozumianego, tyle prostoty a mimo to tyle wdzięku i uroku, iż przed takim talentem czoła uchylić należy.

Niemożemy również pominąć milczeniem p. Kiernickiej, która w rolach dramatycznych jest bardzo cenną i pożądaną siłą.

Przechodząc do artystów pytamy któż w Galicyi nie zna i nie ceni wysoko gry Biberowicza, Steczyńskiego, Gembickiego, Kliszewskiego, Olszańskiego, Janowicza i Płoszewskiego?

Zastęp to artystów dzielnych, utalentowanych, starannie pracujących i oddających się swojemu zaszczytnemu powołaniu z zamiłowania, — a jako tacy zasługują na publiczne uznanie i wyszczególnienie.

W operetkach pp. Kliszewski, Olszański, Steczyński i Janowicz są ulubieńcami publiczności, która im zawsze swoje uznanie gromkiemi oklaski wyraża, — szczególniej p. Olszański, którego sympatyczny głos i niezrównana a w należytych granicach utrzymana komika, uczyniła zeń faworyta publiczności, tak jak mistrzowskie charakteryzowanie się p. Płoszewskiego, czyni go dla widzów zawsze pożądanem zjawiskiem. Na tem kończymy to pobieżne, ogólnikowe sprawozdanie o narodowym Teatrze ruskim, nadmieniając że dotąd przedstawiono tu: „Trójkę hultajską,“ „Halkę,“ „Lenę,“ „Hłytaja,“ „Męża z grzeczności,“ „Najemnicę,“ „Dzwony w Corneville“ i „Wesołą wojnę“ (w których to dwóch ostatnich występywała gościnnie p. Anna Bocskaj, i o której osobno sprawozdajemy) — w następnym Nr. zaś przejdziemy krytycznie i szczegółowo grę każdej roli w wyż nazwanych sztukach. *m.*

Nadesłane.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Henryk Friedmann

przybył ze Lwowa i zamieszkał w Drohobyczu w rynku pod l. 5 w domu pani Segalowej. Dla ubogich ordynuje bezpłatnie od 1—2 godziny.

Podziękowanie!

Podpisani niemając innego sposobu okazania swojej wdzięczności **Wmu panu Dr. Wiktorowi Lechowskiemu w Drohobyczu** za bezinteresowne a troskliwe, skuteczne i publicznego uznania godne leczenie nas i dziecka w ciężkiej słabości, — składamy niniejszem nasze najgorętsze i serdeczne podziękowanie wraz z zapewnieniem dozgonnej wdzięczności.

Drohobycz dnia 23. stycznia 1890.

Andrzej Steczyński,
Michał Olszański,
artyści dramatyczni Teatru ruskiego.

Ruch pociągów kolejowych

w Drohobyczu
wedle zegaru peszteńskiego*).

Przychodzą: Z Chyrowa, Sambora: 4·36. m. rano. 11·48. m. przedpołudn. 8·30. m. wieczór.

Ze Lwowa, Stanisławowa, Stryja: 8·26. m. rano. 1·18. m. popołud. 11·45. w nocy.

Odchodzą: Do Stryja, Lwowa, Stanisławowa: 4·44. m. rano. 11·51. przedpołud. 8·34. m. wieczór.

Do Sambora Chyrowa: 8·28. m. rono 1·23. m. popołud. 11·48. m. w nocy.

*) Różnica czasu zegaru Peszteńskiego od Drohobyckiego wynosi 20 minut, t. j. że peszteński o 20 minut później idzie.

Maryazelskie
Krople Żołądkowe

znakomicie działajace
na wszelkiego rodzaju choroby żoładka.



Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żoładka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żoładka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żoładka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żoładkowe bywają częstokroć falszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronym,** a przy każdej flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryazelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są scęsto naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20**, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku **w opisie użycia** wymienione

'**Prawdziwe Maryacelskie krople** lub **pigułki** są do nabycia w

Drohobyczu

w aptéce p. *Krzyżanowskiego* i w apt. p. *Kobuzowskiego.*

W Stryju

w apt. *Chalbazanyego* i w apt. *W. Komorowskiego.*

JÓZEF K. TYLKO

przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowany

INŻYNIER - BUDOWNICZY

oraz

rzeczoznawca i oceniciel sądowy

w Drohobyczu

przyjmuje i wykonuje wszelkie plany, obliczenia i ocenienia jako też kierownictwo budowli — również wykonuje zdjęcia pomiarowe i wszelkie inne w zakres budownictwa lądowego i wodnego wchodzące zamówienia — za najumiarkowańszem honorarium.



najlepszy środek przeciw wszelkim owadom

działa zadziwiająco i niszczy owady w jednej chwili, tak że po nich nie pozostaje ani śladu.

I tak działa skutecznie przeciw pluskwom i pchłom. — Wytępia po kuchniach szwaby i karakony. — Zabija mole. — Uwalnia od much. — Chroni zwierzęta domowe i rośliny od owadów i z tego powodu powstałych chorób. — Zabija wszy.

SKŁADY MAJĄ:

W Drohobyczu: Teofil Jabłoński handel, Krzyżanowski apt. i Kobuzowski apt. *W Stryju* Lechicki & Kosturkiewicz handel L. Gärtner apt. W. Komorowski apt. *w Borysławiu* J. Zeh apt. *W Samborze* J. Alexiewicz apt. K. Maresch apt. K. Kohlmann handel.

Główny skład: *J. Zacherl*, Wiedeń, I. Goldschmiedgasse Nr. 7.

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1. Stycznia 1888 r. z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami *„Świata"* są *najznakomitsi malarze polscy i najznakomitsi nasi pisarze.* — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie *„Świata"* z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT" w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

TECHNIK DENTYSTYCZNY

Bernard Fuchsberg



w Borysławiu

sporządza sztuczne zęby i szczęki podług metody amerykańskiej i uskutecznia wszelkie reperacye w tym zawodzie w krótkiem czasie po nader nizkiej cenie pod 2 letnią gwarancyą.

ATELIER

w domu p. Waldingera przy drohobyckim trakcie.

STARSZYM i MŁODYM PANOM

poleca się premiowane, nowo wydane i pomnożone dziełko radcy medyc. **Dr. Müllera o „rozstroju nerwowym i systemie sexualnym"** wraz z sposobami radykalnego leczenia.

Przeséła się franco w kopercie za nadesłaniem 60 ct. w markach pocztowych.

Edward Bendt. Braunschweig.

C. k. uprzyw. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

sprzedaje

po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE

jakoteż

5% Premiow. Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą, bez prowizji.

Leon

GOLDHAMMER

HANDEL GALANTERYI

W DROHOBYCZU

poleca P. T. Publiczności wszelkie *przybory do pisania, rysowania i malowania, towary zbytkowe z bronzu, terrakoty, majoliki, skóry, pluszu,* francuzkie i angielskie, perfumerye, bieliznę męzką, krawatki, kryski, wyroby bursztynowe, — przybory do palenia i do podróży albumy i pamiętniki.

Przyjmuje oprawy

obrazów

w ramy.

Ceny najumiarkowańsze.

ZARZĄD GŁÓWNY i KASA w SANOKU.

Z dniem 15-go stycznia b. r. otwartą została w Zagórzu

FILJA

FABRYKI MASZYN

Kazimierza Lipińskiego

W SANOKU.

Obie fabryki wyrabiają: Kompletne urządzenia wiertnicze dla kopalń nafty, kompletne aparaty dla gorzelń i destylarń nafty oraz odlewy z żelaza i metalu.

ZARZĄD GŁÓWNY i KASA w SANOKU.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor A. Milerowicz.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.